GOSPODARKA NARODOWA

NIEZALEŻNY DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

JP

1867-1935

12 MAJA 1935 ROKU

Naród, zamieszkujący kraj, obdarzony skromnym zasobem bogactw naturalnych, naród posiadający po zaborcach dziedzictwo nie do pozazdroszczenia, ubogi w kapitały, bogaty—nadmiernie—w ręce robocze, nie znajdujące zatrudnienia, spóźniony w wyścigu uprzemysłowienia, ma mimo wszystko i mieć musi ambicje narodu wielkiego. Ma — siłą tradycji, siłą wartości kulturalnych, siłą charakteru narodowego. Mieć musi — wobec swego położenia geograficznego i z racji stosunków demograficznych. Naród, którego całkowity dochód społeczny jest niższy niż dochód kilku bogaczy Nowego Świata, rości sobie i rościć będzie pretensje nietylko do takiej pozycji międzynarodowej, która gwarantowałaby mu niepodległość, ale i do samodzielności gospodarczej. Aut Caesar, aut nihil — oto dramatyczny dylemat naszego bytu państwowego.

Stare, bogate i zorganizowane społeczeństwa mogą żyć dniem codziennym. Państwa, których niezawisła egzystencja nie została przerwana na lat 150, mogą się karmić nieprzerwaną tradycją państwową...

Jak przekreślić zasadniczą sprzeczność pomiędzy warunkami, w jakich znajduje się naród polski, a aspiracjami tego narodu? Pomostem pomiędzy wielką nędzą rzeczywistości polskiej a wielkiemi aspiracjami narodu, czynnikiem, wyzwalającym energję społeczną — a dziś przecież wiemy, że ta energja kształtować może nawet stosunki gospodarcze, nawet pozycję międzynarodową — mógł się stać w niepodległem Państwie Polskiem mit ideologiczny, mit społeczny. Zastąpiłby on „sen o szpadzie“, którym żyliśmy tyle lat.

Mitu nie stało. Kiedy osiągnęliśmy to, czego pragnieniem żyliśmy cały wiek XIX, kiedy zdobyta została niepodległość, nie zdołaliśmy zapełnić powstającej próżni niczem nowem. Zaczęliśmy się rozmieniać na drobną monetę małych sporów i małych problemów.

Ale tę rolę, jaką gdzieindziej czy kiedyindziej odegrał mit ideologiczny, u nas, w dobie obecnej, odegrała sylwetka i legenda Józefa Piłsudskiego. Sylwetka Tego, który nosił oficjalny tytuł Pierwszego Marszałka Polski, ale dla wielu pozostanie na zawsze Komendantem, Towarzyszem Ziukiem, którego dzieci i żołnierze w Polsce nazywają Dziadkiem,

a któremu ulica nadała nazwę, brzmiącą jak wysoki, zaszczytny tytuł — nazwę Starszego Pana.

Na laurowem i ciemnem tle tysiącletniej historji Polski i na tle bliższem ostatniego czterdziestolecia, wśród takiego zgęszczenia zdarzeń politycznych, że raz poraz następuje wyładowanie elektryczne, że po roku 1905 przychodzi 1914 — 1918 — 1920 — 1926, oczom współczesnych i oczom następnych pokoleń ukazuje się najbardziej milczący mąż stanu dzisiejszej Europy, najbardziej milczący w szeregu wielkich ludzi historji Polski.

Józefowi Piłsudskiemu dane było przeżyć największą przygodę życiową, jaka spotkać może człowieka. Kiedy z ukrycia tajnej walki rewolucyjnej przechodził do działalności jawnej, poprzedzała go legenda. Spotężniała, rozpowszechniona — nawet ulegająca przemianom — trwa po dziś dzień i trwać będzie poza wzniesiony na Wawelu grób.

Wyposażyliśmy ją we wszystkie nasze pragnienia, we wszystkie nasze tęsknoty. Któż w Polsce nie poszukiwał aprobaty dla swoich dążeń w nieodgadnionych, wewnętrznych przekonaniach Marszałka? Któż nie starał się odnaleść w Jego działaniach usprawiedliwienia dla swego własnego programu? Czy rzeczywista postać, czy rzeczywisty — chociaż największy — człowiek, może ześrodkować w sobie wolę całego społeczeństwa? Operując prymitywną logiką, należałoby powiedzieć — nie. Są bowiem w dążeniach społeczeństwa sprzeczności nie do pogodzenia. Ale historycznie to właśnie jest prawdą.

Wyposażyliśmy postać Marszałka w nasze pragnienia. Z tych pragnień budowaliśmy Legendę. Nie daliśmy jej jednak tych czynników, których społeczeństwu polskiemu naogół brak. Nie daliśmy tej ustawicznej twórczości, która rodziła codzienne decyzje, decyzje nieoczekiwane, poczęte nieraz na płaszczyźnie, nie przecinającej się z drogami myślowemi ogółu, decyzje, których motywacja ukazywała się nam nieraz wtedy, kiedy słowo stało się już ciałem. Nie daliśmy poczucia hierarchji celów, umożliwiającego Wodzowi współczesnej Polski łagodzenie tych sprzeczności, które masom mogły się wydać nie do pogodzenia. Nie daliśmy poczucia odpowiedzialności, które Wielkiemu Człowiekowi nakazywało brać na siebie coraz rosnące brzemię. A przedewszystkiem nie daliśmy tego czynnika, którego brak nie-

tylko nam, którego mało było w dziejach Rzeczypospolitej. Ten czynnik do swej Legendy, do swej sylwetki Józef Piłsudski wniósł sam. Czynnik upartej, żelaznej, litewskiej woli.

I oto, kiedy zabrakło Tego, który przez tyle lat samotny walczył z losem o przyszłość kawałka ziemi, zamieszkałego przez naród polski, siły nasze starczyć muszą nietylko na to, ażeby pogodzić się z jedynem zwycięstwem losu nad Józefem Piłsudskim — z Jego śmiercią — ale i na to, ażeby podnieść brzemię, które spadło z bark powalonego, lecz tylko przez śmierć powalonego, olbrzyma. Osobowość Marszałka oddziaływała na kształtowanie się rzeczywistości polskiej także wtedy, kiedy poza mury Belwederu nie wychodziły słowa, słowa - decyzje. Ten wpływ pozostaje. Ale decyzji zabraknie. Decyzje musimy podejmować sami. My sami, całe społeczeństwo, podejmujemy walkę o wydźwignięcie rzeczywistości politycznej i gospodarczej Polski na nowy szczebel w rozwoju historycznym, w którym jakże jesteśmy zapóźnieni. Sami podejmujemy walkę o przebudowę społeczeństwa niemniej zapóźnionego w rozwoju. Sami przedewszystkiem musimy zbudować nowy mit społeczno - ideologiczny, stworzyć punkt wyjścia dla twórczej przebudowy życia polskiego.

Wspominając osobę Tego, który odszedł, i rachując w sumieniu obowiązki, które dla nas powstają, ujrzeliśmy taką sylwetkę Józefa Piłsudskiego, jaka pozostanie zawsze na kartach historji. Ale jest jeszcze jedna postać, a raczej nie jedna, lecz miljony postaci. Jest to ta postać, która każdemu w Polsce pozostała ze wspomnień osobistych. Jednemu dane było patrzeć na Wodza Narodu oczami towarzysza partyjnego, innemu oczami legjonowego żołnierza - obywatela, innemu tylko oczami ochotnika - rekruta roku 1920. Są tacy, których wspomnienia obejmują jedynie pochyloną sylwetkę w szarym mundurze na tle Ujazdowskich Alej, oświetlonych porannem słońcem. W tych wszystkich wspomnieniach jest jeden wspólny element, jedna wspólna nić: irracjonalny wstrząs. Dlatego wracać będzie w naszych wspomnieniach Starszy Pan w siwym mundurze.

Starszy Pan, którego już nigdy nie ujrzymy.

Zeszyt opracowany przez Komitet Redakcyjny pisma przy współudziale wszystkich członków Klubu „Gospodarki Narodowej", wydrukowany w układzie graficznym Lucjana Kintopfa, u Piotra Laskauera. Nakład dodatkowy dla miesięcznika T e c h n i k a C i e p l n a.